Cena numeru mk. 15. Na G. Śląsku fen. 50.

Nr 37 Środa 15 Lutego 1922 r. Rok XIII.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 78. Będzin, Małachowskiego 9, Telefon 84. Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telefon 64

Redakcja i administracja główna mieści się pod Nr. 4. przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie mk. 200.

Z przesyłką pocztową mk. 250 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie, w Dąbrowie i w Szopienicach na G. Śląsku.

Dobry „kawał".

Sosnowiec, 15 lutego.

O ile wiadomo, danina jest świadczeniem jednorazowym, nadzwyczajnym, osobiście obowiązującym każdego obywatela, aby stosownie do tęgości swej kieszeni, w imię miłości Ojczyzny, złożył na Jej ołtarzu część swego mienia.

Daninę uchwaliła przez swych przedstawicieli prawie że jednogłośnie cała ludność Rzeczypospolitej, dając tym dowód swej dojrzałosci państwowej, dobrej woli, poświęcenia i przywiązania do Polski.

Kiedy jednak przyszedł czas spełnienia danego słowa i wypłacenia przyobiecanego, możemy zaobserwować bardzo ciekawe i wprost zdumiewające objawy. Mianowicie, pewne jednostki, a nawet i grupy społeczne puszczają się na rozmaitego rodzaju kawały, szwindle i wybiegi, aby tylko uniknąć obowiązku płacenia, lub zepchnąć go na inne barki.

Dla tych wyrodków społecznych pojęcie honoru— obowiązek spełnienia raz danego słowa — nie istnieje; oni wiedzą tylko, że będą musieli popuścić trochę swego napchanego worka pieniędzmi i z lichwiarskim zapałem uciekają od tej konieczności.

Najcharakterystyczniej i najdosadniej występują na tym polu niektórzy miejscowi kupcy. Powiedzieli sobie, że daniny za nic nie zapłacą i aby uniknąć przymusu postanowili ściągnąć potrzebną kwotę od swych klientów i konsumentów i w tym celu popodwyższali odpowiednio towary; w rezultacie — wszystkie prawie produkty pierwszej potrzeby zdrożały od 10 do 20 proc.

Nie dość na tym. — Panowie ci nietylko nie wstydzą się swego haniebnego postępku i nie starają się go zamaskować, — lecz odwrotnie: szczycą się nim i na zapytanie o przyczynę podrożenia, — odpowiadają: „chcieliście daniny — to ją teraz płaćcie".

Sądzę, że czynniki miarodajne więcej, niż kiedykolwiek winny zwrócić baczną uwagę na podobne ekscesy i ukrócić rozszalałych paskarzy. Powinni oni nareszcie zrozumieć, że danina jest nałożona na już uzbierany majątek i że nie potrzeba go dopiero zbierać. Konsumenci i tak mają swojej daniny dość, a nie żeby jeszcze mieli płacić za panów kupców.

Na samowolę i bezprawie muszą być żelazne nożyce prawa, któreby z całą bezwzględnością **odcięły** głowę panoszącej się hjenie paskarskiej i odstraszyły ich na przyszłość od podobnych „kawałów".

Zdz. Wyżnikiewicz.

Kronika polityczna.

(Z pism i depesz wczorajszych).

— Naczelnik państwa nie przyjął dymisji ministra Narutowicza.

— W związku z wypadkami w Gliwicach zaaresztowały władze koalicyjne około 40 niemców, wśród których znajdują się dyrektor i kilku urzędników huty Hulczyńskiego w Gliwicach.

— Do Paryża przybył czechosłowacki premjer dr. Benesz celem poinformowania Francji o stanowisku małej en-

tenty w sprawie konferencji genueńskiej.

— W całych Włoszech wybuchł strajk komunalnych urzędników podatkowych.

— Rokowania pomiędzy pracodawcami a robotnikami w Danji na tle podwyżek, rozbiły się. Stowarzyszenie pracodawców ogłosiło lokaut. Około 150 tysięcy robotników jest wydalonych.

— W Estonji wykryto szeroko rozgałęzioną bolszewicką organizacje szpiegowską.

— Władze rumuńskie zaaresztowały w Kiszyniewie kilku wybitnych ajentów bolszewickich, którzy mieli organizować w Besarabji komitety bolszewickie.

— Ukraiński ludowy komisarjat spraw wewnętrznych rozkazał podległym władzom administracyjnym, aby pod żadnym pozorem nie traktować obywateli wschodnio - galicyjskich jako poddanych polskich

— Sytuacja w Irlandji jest nadal groźna. W Belfaście doszło wczoraj na ulicach miasta do silnej strzelaniny między przeciwnikami politycznymi.

Koronacja Ojca Świętego.

Rzym, 14 lutego.

W niedzielę odbyła się tu uroczystość koronacji papieża Piusa XI

Od godziny 4 rano tłumy zaczęły zalegać plac świętego Piotra. O godzinie 6 otwarto wrota Bazyliki, którą w ciągu 15 minut zapełniły kilkutysięczne tłumy. Na placu zgromadziło się w tym czasie blisko 100 tysięcy osób. O godzinie 9 ej w obecności rodziny papieża, przedstawicieli ciała dyplomatycznego oraz władz miejskich rozpoczęła się ceremonja koronacji. Wchodzącego papieża powitał arcyprezbyter Bazyliki, kardynał Merry del Val. O godzinie 10 wyruszył wspaniały orszak papieski. Na mszy, odprawionej przez Ojca świętego, obecnych było 52 kardynałów. Modły na intencję koronacji odprawili kardynałowie Vanutelli, Vico i De Lai. O godzinie 11 po skończonej mszy kardynał djakon Bisletti włożył tjarę na głowę papieża. Wszyscy kardynałowie ucałowali rękę i stopę papieża, który udzielał błogosławieństwa.

W czasie uroczystości spokój nigdzie nie został zamącony. Było jedynie kilka wypadków omdleń

Po odbytej ceremonji koronacji Ojciec święty z loży zewnętrznej Bazyliki pobłogosławił zebrane przed świątynią nie zliczone tłumy Wojsko prezentowało broń Tłumy manifestowały entuzjastycznie na cześć papieża.

Nasze sprawy.

O jasność i czystość mowy polskiej.

Sosnowiec, 15 lutego.

Jasność, czystość i poprawność te trzy zasadnicze warunki mowy, obowiązują każdego Po tych trzech warunkach można sądzić, czy człowiek ma dobrze w głowie Te warunki chronią od nieporozumień. Jeżeli obowiązują każdego człowieka, to zwłaszcza prawodawcę. Prawo musi być dostępne i zrozumiałe dla wszystkich.

Z tą uwagą powinien się naród cały zwrócić do naszego rządu. Mowa rządu w dzienniku ustaw jest częstokroć tak niejasna, że naprawdę nie wiemy, czego od nas prawodawca wymaga i do wydanych praw trzeba dodawać komentarze, które dopiero te prawa tłumaczą. Dla obywateli jest to rzecz tymbardziej przykra, że mowa nasza była prześladowana, że się nad nią znęcano, ale przecież wtedy, gdy chodziło o ustawy obowiązujące, dokładano nawet ze strony naszych ciemiężycieli wszelkich starań, by te ustawy były dla ludności zrozumiałe.

Aby nie być gołosłownym biorę do ręki pierwszy lepszy numer dziennika ustaw (21 rok 1920)

Co rozumieć przez wyrażenie: „zatruwanie drogi wodnej". Jak można zatruć drogę wodną? Zanieczyszczanie, zamulanie drogi wodnej jest rzeczą zrozumiałą, ale zatruwanie? „Powołana ustawa", co to za ustawa. Przecież po polsku mówimy: rzeczona ustawa lub powyższa ustawa.

Roi się ta prawodawcza mowa polska od tym podobnych niejasności i nieczystości aż nadmiernie.

„Postanowić stosują się odnośnie do" po co odnośnie? wystarczy przecież samo do; „w liczbie nie wyższej, niż po jednym"; uczeń drugiej klasy wie, że stopień wyższy zaprzeczony to stopień równy, a po nim kładzie się spójnik jak. Roi się ta mowa od słów nie używanych, lub rzadko używanych, od słów obcych; „podeszwiany, żeglugowy, darmy, przystań, przesiedleniec, kontrybuent, czasokres, kiedy czas wystarcza.

Jakże to przykro, jak boleśnie. Czy to nie karygodna opieszałość?

Przecież nie wszystkie z tych praw są przemijające, a gdyby nawet tak było, to jednak zostanie po nich ślad w skażeniu mowy polskiej.

I czyż obywatel naprawdę ma dojść do wniosku: mowa dotychczasowych rządów nie jest czysta, ani jasna, a co najgorsza, że jest nie zrozumiała, a więc nie można twierdzić, że te rządy miały dobrze w głowie.

KRONIKA.

Kalendarzyk

15 środa

Dziś Faustyna
Jutro Juljanny.
Wsch słońca 8 m 23
Zach . 5 m 47

Ze sportu.

II

U nas rząd i społeczeństwo nietylko nie użycza klubom sportowym najmniejszego poparcia, lecz przeciwnie, na każdym kroku stara się przeszkodzić rozwojowi sportowemu.

Do jakiego stopnia rząd lekceważy sobie sprawy sportowe, niechaj posłuży za przykład następujący fakt. Kiedy w czerwcu 1920 roku prezes ministrów, Wład. Grabski, jechał na konferencję do Spaa, polski komitet igrzysk olimpijskich pożyczył na podróż rządowi 48 tys franków belgijskich. Suma te, jak na biedny nasz komitet, bardzo znaczną jest i kiedy obecnie zwrócono się z prośbą o zwrot tej kwoty, ministerjum skarbu wzbrania się z wypłatą i zmusza polski komitet igrzysk olimpijskich do użycia drogi sądowej

A przecież inaczej postępują państwa zachodnie. Nie będę przytaczał cyfr, które rządy Anglji, Francji, Szwecji, Szwajcarji i Czech dają na cele sportowe, bowiem te po przemianie na naszą walutę dałyby cyfrę, używaną tylko w astronomji, lecz wspomnę, że taka biedna pod względem finansowym Austrja nie wahała się dać klubom wiedeńskim 50 tys koron na budowę boisk i celem przygotowania się na olimpia ę paryską.

Jeżeli państwo polskie pragnie brać udział w koncercie europe skim, to powinno zejść z obecnej drogi.

My musimy wystąpić jako państwo niezawisłe na olimpiadzie paryskiej, która ma odbyć się 1924 r Czas, który nas dzieli od niej, jest bardzo krótki, a zadanie ciężkie. **A. W.**

Mundury urzędnicze. Zamiar rządu wprowadzenia mundurów dla urzędników, wywołał na łamach niektórych pism wyraz zdziwienia

Jak się dowiadujemy, mundur nie będzie obowiązkowy, lecz zostanie pozostawione do woli każdego urzędnika, czy zechce go sobie sprawić czy nie. Należy też zwrócić uwagę na to, że wrazie, gdyby idea mundurów, przyjęła się wśród urzędników rząd mógłby im dostarczyć taniego materjału mundurowego, jak nie mniej na to, że mundur zastąpićby mógł urzędnikom ubranie codzienne, wizytowe, a nawet galowe.

O wprowadzenie czasu środkowo - europejskiego. Z chwilą przyłączenia do Polski kolei gdańskich, na których obowiązuje czas środkowo-europejski sprawa wprowadzenia tego czasu w całej Polsce nabrała aktualnego znaczenia. Czas Warszawy różni się od czasu zachodnio europejskiego o 23 minuty, czas Poznania o 8 minut tylko. Ponieważ taka różnorodność w rachunku czasu jest niedogodna zarówno dla podróżnych, jak i przy układaniu rozkładów jazdy, przeto należałoby, aby rząd nasz tą sprawą zajął się jaknajśpieniej.

A jednak. W uzupełnieniu notatki wczorajszej o Strzegowskim, donosimy, co następuje:

Chociaż komisarz policji dąbrowskiej, p. Przyborowski przekazał sprawę Strzegowskiego prokuratorji wojskowej, sam jednakże zarządził rozległe badania i poszukiwania, gdyż był moralnie przekonany, że sprawa Strzegowskiego nie jest w porządku.

Między innymi wysłano do Wielkopolski zapytanie, gdzie obecnie znajduje się 7 pułk, z którego uciekł Strzegowski i czy tam wogóle coś o takim dezerterze wiedzą.

Na zapytanie to nadeszła telegraficzna odpowiedź, a raczej nakaz bezwłocznego aresztowania Strzegowskiego, którego też w ubiegłą niedzielę osadzono w areszcie.

Sprawa więc zaczyna się wyjaśniać, chociaż ojciec Strzegowskiego nie traci nadziei, i mówi, że syn jego po 2 — 3 dniach będzie zwolniony.

Ano, zobaczymy.

Wywóz jaj z Polski. Do 1 lipca z Polski za granicę będzie wywiezione 500 wagonów jaj Aby rynek wewnętrzny nie ucierpiał, ilość, podlegająca wywozowi ma być rozłożona równomiernie na poszczególne miesiące Pozwolenia na wywóz będą otrzymywać kupcy I ej gildji i firmy fachowe.

O cenę chleba. Z Dąbrowy otrzymujemy liczne skargi na cenę chleba, który w ostatnich dniach zdrożał o 15 mk. na bochenku 4 funtowym i kosztuje obecnie 190 mk.

Jednocześnie skarżący się zapytują, dlaczego miejski wydział aprowizacyjny, który również musi mieć zarobek na chlebie, sprzedaje takiż chleb tylko po 180 mk.

Możeby cech piekarzy podał przyczynę podrożenia chleba oraz wyjaśnił, dlaczego istnieje tak znaczna różnica w cenie sprzedażnej.

Z Niwki. Od jednego z naszych czytelników z Niwki otrzymujemy zupełnie uzasadnione skargi na zaniedbanie miejscowego szkolnictwa.

Głównym brakiem jest szczupłość obecnego lokalu szkolnego. Zamierzona budowa no-

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

66

— Cóż to wszystko znaczy?

— To znaczy, że tak zwana Amanda Régamy, z którą przebywałem w Bois le Roi, postanowiła dowiedzieć się, gdzie mieszkam i czy rzeczywiście jestem baronem de Reiss?

— I nie obawiasz się jej?

— Zkąd i dlaczego miałbym się obawiać? Cóż ona zrobić mi może? Zresztą, nie dowie się ona dzisiaj, gdzie nocuje ów dzielny Owidjusz Soliveau. Nie jeden zwrot mamy pod ręką. Naprowadzimy ją na fałszywe ślady... Na honor, to będzie zabawne!

— Lecz w jaki sposób?

— Zobaczysz!

V.

Po chwili milczenia, Soliveau spojrzał na ubiór swego towarzysza podróży. Harmant miał na sobie wiosenne okrycie jasnego koloru i wysoki cylinder. Owidjusz przeciwnie, był w ciemnym paltocie i niskim miękkim kapeluszu. Nadmieniliśmy poprzednio, że obaj byli prawie równego wzrostu.

— Zróbmy zamianę — rzekł do przemysłowca. — Daj mi swój kapelusz i okrycie, a przywdziej moje

Zimna krew Owidjusza i jego wesoły ton mowy uspokoiły Harmanta.

Zamiana kapeluszy i ubrań w mgnieniu oka nastąpiła, poczym Soliveau, wychyliwszy się, zawołał na stangreta:

— Jedź na plac Opery i zatrzymaj się przy kawiarni w Wielkim hotelu.

— Dobrze, panie.

— Ty zaś — rzekł, zwracając się do Harmanta — wysiądziesz przed kawiarnią. Amanda, wziąwszy cię za mnie, dalej śledzić będzie, jestem przekonany, zwłaszcza, iż nie widziała cię zblizka. Przez ten czas pojadę zamówić obiad dla nas obu.

— Lecz gdzie?

— U Brébanta.

— Cóż jednak mam robić wysiadłszy?

— Wejdziesz do kawiarni, usiądziesz na pełnym świetle, aby wspomniana dama mogła dokładnie zobaczyć twoje oblicze i spostrzedz swoją pomyłkę. Każesz sobie podać cośkolwiek bądź z napojów, a gdy odjedzie powóz z Amandą, przyjdziesz do Brébanta.

— Dobrze... postanowione.

Owidjusz wychylił się po raz trzeci, by zbadać, czy ów fiakr wciąż jedzie za nimi. Spostrzegł tak jak poprzednio, dwie jego czerwone latarnie.

— Dobrze... dobrze! jedź za nami, ma piękna! — zawołał, śmiejąc się głośno. Ciekawy byłbym widzieć twą minę za jakie dziesięć minut

Wyjechawszy z ulicy de Ternes, przebyli szybko przedmieście św. Honorjusza, poczym powóz, wiozący obu łotrów, przybył na plac Opery Fiakr z czerwonymi latarniami nie tracił ich z oczu na chwilę.

Pierwszy powóz zatrzymał się; drugi toż samo uczynił.

Soliveau, spojrzawszy na fiakr w którym sądził, iż siedzi Amanda, rzekł zcicha do Harmanta:

— Wysiądź prędko, zwróciwszy się plecami do owej pani, a wszedłszy do kawiarni, staraj się, aby cię dopiero tam zobaczyła.

Miljoner zastosował się ściśle do jego polecenia. Rzecz słowo w słowo tak poszła, jak to przewidział Owidjusz.

Duchemin zauważył, jak który z nich był ubranym, a spostrzegłszy wysiadającego Harmanta w ciemnym paltocie i niskim, miękkim kapeluszu, wziął go za barona de Reiss.

— Pozostań w miejscu — rzekł Raul do woźnicy. Tamten niech sobie jedzie, gdzie zechce, o tego tutaj nam chodzi.

Fiakr z Owidjuszem oddalał się szybko. Harmant, straciwszy go z oczu, wszedł do kawiarni i usiadł przy stole, tuż pod kryształowym kloszem lampy gazowej, która oświecała twarz jego.

Duchemin, stojący po za szklanymi drzwiami, nie mógł powstrzy ać wybuchu gniewu.

— Otóż zażartowali sobie ze mnie, jak z głupca! — wysapnął. — Spostrzegłszy, że ktoś ich śledzi, zamienili ubrania. Ach! poczekaj ty rozbójniku, zbrodniarzu, Soliveau!

I wracając do fiakra, powtarzał:

— Nietylko, że wszystko straconym jest dla mnie tego wieczora, lecz cała sprawa popsuta zupełnie. Odkryli, że ktoś ich śledzi... będą się teraz mieli na baczności... To jasne, jak dzień! Co czynić?

Rzecz naturalna, iż odpowiedzi nie znalazł na to zapytanie i udał się niezwłocznie do Batignolles Amanda oczekiwała go niecier liwie. Spostrzegłszy Raula, wchodzącego z zasępioną twarzą, odgadła, iż zaszło coś złego. Duchemin wszystko jej opowiedział Mimo doznanego zawodu, dziewczyna wybuchnęła śmiechem

— Ty się śmiejesz? — zawołał z wściekłością.

— Ach! jak się nie śmiać, kiedy to takie zabawne!

— Zabawne... — pomrukiwał Duchemin; — a oni teraz o wszystkiem wiedzą, będą się trzymali na ostrożności i nigdy już może nie zdarzy się sposobność do ich wyśledzenia!

— Kto wie? — odrzekła Amanda — trzeba tylko uzbroić się w cierpliwość. Mają obadwaj z sobą stosunki, wiemy o tym, a to rzecz główna! Znów się więc kiedyś powtórnie zobaczą. Obowiązkiem jest twoim czuwać bezustannie.

— Będą się teraz dobrze pilnowali.

— Wynajdź jakiś zręczny sposób.

— Jaki... ciekawym?

— Do ciebie należy pomyśleć nad tym. Trzeba być tak przebiegłym i chytrym, jak oni.

Duchemin rzucił się z gniewem na krzesło.

c. d. n.



wego gmachu jest w stadjum przygotowawczym, a starania o wydzierżawienie od T-wa sosnowieckiego b. domu izolacyjnego na pomieszczenie szkoły nie odniosły skutku.

W braku lokalu szkoła musi korzystać z uprzejmości T-wa muzyczno-dramatycznego, co nie zawsze wychodzi na dobre. Z powodu zabawy tego towarzystwa w dniach 20 i 21 ym ub. m. lekcje w tym lokalu musiały być przerwane.

Ten fakt wymownie świadczy o tym, że szkoła musi mieć własny budynek i zarówno dozór szkolny jak urząd gminny powinny dołożyć starań, aby Niwka taki budynek jaknajprędzej otrzymała.

Amatorzy drobiu. Policja dąbrowska aresztowała J. Gancerza, M. Babiarza, S. Płatka, J. Durajównę za kradzież 6 kur D. Grinbaumowi i 4 gęsi Grajcerowi oraz A. Krupińską, która kupowała kradziony drób.

Winnych osadzono w areszcie a sprawę skierowano do sądu.

Ohydne morderstwo. W ubiegłym tygodniu zamordowano w bestjalski sposób gospodarza Augusta Skubicę, zamieszkałego we wsi Sadowie, gm. Mierzęcice.

Przybyłe na miejsce władze stwierdziły na zwłokach 14 ran, zadanych bagnetem i jedną ranę postrzałową.

Jak ustaliło dochodzenie, mordu dokonał szwagier zamordowanego, Ignacy Jakóbczyk, zamieszkały w Grodźcu, w którego mieszkaniu znaleziono bagnet niemiecki, rewolwer, ubranie pokrwawione i 130 tysięcy mk. zrabowane zamordowanemu. Mordercę osadzono w więzieniu.

Pod adresem dyrekcji warszawskiej. Różnego rodzaju i typu wagony niemieckie czy też austrjackie z górą dwa lata są w posiadaniu warszawskiej dyrekcji kolejowej i dotąd noszą cechy i napisy smutnej pamięci c. i k. wiedeńskich i berlińskich kajzerowskich rządów jak np: „Breslau", „Bromberg", „Danzig" i inne oraz pomniejsze napisy „rauchen verboten", „warm", „kalt" i całe mnóstwo innych pamiątek niemieckich. O warszawsko dyrekcjo! czy ci doprawdy nie wstyd, że w ciągu dwuch lat dla kultu niemieckiego pielęgnujesz swoje sympatje? A przecież najpiękniejszą ze wszystkich jest nowa polska!

Sapienti sat!

Niedogodności dla wojskowych. Zniesienie dowództwa miasta w Sosnowcu odbija się niekorzystnie na przyjeżdżających tutaj służbowo oficerów i urzędników wojskowych, którzy muszą częstokroć w nocy jechać do Będzina po kartki kwaterunkowe.

Czy władze wojskowe nie byłyby skłonne przywrócić bodaj oficera placu w Sosnowcu na te kilka jeszcze tygodni?

Wędrujący zegarek. Majer Erner zam. w Sosnowcu przy ul. Dęblińskiej posiadał pamiątkowy srebrny zegarek „anker", wartości 30 tys. mk. Przed kilku dniami tę drogo cenną pamiątkę Ernerowi skradł złodziej. Odtąd zegarek zaczął wędrować i od złodzieja zawędrował do Spokojnego, od niego zaś do Siajna u którego dawniejszy właściciel go poznał i wszczął całą awanturę. Sprawę o zegarek skierowano na drogę sądową.

Amator wojskowych rzeczy. Ząbkowiczanin Kazimierz G. podczas bytności w Sosnowcu, na stacji z pociągu wojskowego skradł dwa płaszcze i parę butów.

Sprawę skierowano na drogę sądową.

Mąka za pończoszką. Służąca Marji S. w Sosnowcu, Piłsudskiego nr. 46, Katarzyna R. na drugi dzień po przyjęciu obowiązków zaczęła obmyślać pomoc dla swojej rodziny. W tym celu skradła swej gospodyni kilka funtów mąki pszennej i wysypała ją do pończoch. Manipulację tę podczas rewizji odkryła „przemądrzała" gospodyni i niewierną służącą oddała policji. Policja sprawę skierowała na drogę sądową.

Aresztowanie. W Będzinie aresztowano Szaję Stawskiego, zamieszkałego przy ul. Modrzejowskiej 40, za puszczanie w obieg fałszywych 1000 markówek.

Drobny ogień. W ub. niedzielę o godz. 5 po południu w domu Choińskiego, przy ulicy Pańskiej nr. 30 w Sosnowcu zapaliła się belka w kominie.

Przybyła na miejsce pożaru straż ogniowa ogień stłumiła w zarodku.

Rabunek. Onegdaj, o godz. 7 min. 30 wieczorem, do mieszkania Rajnherca, przy ul. Dekierta nr. 10 w Sonowcu wtargnęło trzech bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Bandyci steroryzowali domowników i zrabowali 47 tys. mk. poczym umknęli. Śledztwo w toku.

Kradzieże. Z mieszkania Antoniego Zycha przy ul. Rudnej nr. 4 w Sosnowcu złodzieje skradli w nocy kasetkę, w której znajdowało się 60 tys. mk. polskich i 800 mk. niemieckich. Dochodzenie w toku.

— W hotelu warszawskim w Sosnowcu, Bolesławowi Luskowi z Piasków niewiadomy złodziej skradł gotówkę 45 tys. mk.

Z teatru.

Dziś powtórzenie arcywesołej operetki „Motor miłości".

Jutro, w czwartek „Wróg kobiet".

W piątek pełna humoru „Lalka".

W sobotę, popołudniowe przedstawienie tylko dla uczącej się młodzieży po cenach najniższych „Obowiązek czyli Szpieg Francji". Zakończy swojski obrazek baletowy „Wesele w Ojcowie".

Wieczorem przedstawienia nie będzie.

Pożar „Iskry".

Sosnowiec, 15 lutego.

W poniedziałek, około godz. 10 wieczorem, w domu Nr. 4 przy ul. Piłsudskiego wszczął się z niewyjaśnionej dotąd przyczyny pożar. Ogień wybuchł w komórce na pierwszym piętrze, gdzie były złożone różne niepotrzebne sprzęty oraz trochę drzewa do podpałki i nieco węgla.

Przyjechały do ratunku wszystkie straże ochotnicze fabryczne, kopalniane i sosnowiecka miejska i zabrały się natychmiast do ratunku, który jednak dla braku wody nie mógł być skutecznym. Ponieważ tuż obok „Iskry" biegnie odnoga kolejowa niwecka, przeto na ratunek przybyły 3 parowozy, a jednocześnie prawie połączono sikawki wężami z dalszymi domami, gdzie w studniach była woda i z elektrownią przy teatrze i wówczas momentalnie prawie ogień został opanowany. Rzeczy z pierwszego piętra wyrzucano przez okno, tak że niewiele z nich przedstawia jakąś wartość. Spaliła się też bielizna na strychu i sporo garderoby.

Parter, a więc redakcja i administracja „Iskry" ucierpiały stosunkowo niewiele. Trochę się potłukło, trochę wyniesiono niewiadomo dokąd, ale powoli wszystko się znajdzie i strat większych nie poniesiemy, prócz zniszczonych przez wodę mebli i książek.

Kończąc ten opis nieszczęścia, które nas dotknęło, redakcja „Iskry" wyraża najgorętszą podziękę tym dziesiątkom życzliwych i przyjaciół, którzy nas ratowali radą i czynną pomocą przez wynoszenie mienia oraz przesyła serdeczne „Bóg zapłać" dzielnym drużynom strażackim i ich naczelnikom, dzięki którym ogień nie strawił nawet całego dachu nad domem zajmowanym przez nas.



Drzazgi pożarowe.

„Mój Boże! czego ogień nie spali, to mi woda zabierze" westchnął red. Monsiorski, patrząc na wytężoną akcję kom. Drzewieckiego.

„A, mówiłem zawsze, że Iskra jest czerwona", szepnął zgryźliwie endek.

„Że też porządny człowiek niema szczęścia", westchnął, patrząc na pożar, pewien kamienicznik z ul. Aleja, który nie bierze od swych lokatorów komornego.

„Panie Boże! chroń mię od ratujących, gdyż z pożarem dam sobie radę".. prosił niebiosa człowiek, któremu dach się palił nad głową.

Pierwszym pytaniem jednego z tutejszych leaderów politycznych na wieść, że „Iskra" się pali, było: „Do kogo?"

„Ciekaw jestem, gdzie wybuchnie następny pożar?" — Zmartwienie obywatela sosnowieckiego.

„Z czego powstał pożar? Z Iskry".

„Patrz pan, jaki to piękny widok! ta łuna pożaru na tle granatowej, wyiskrzonej nocy", szepnęła rozrzewniona entuzjastka z Pogoni.

„Zaaresztować natychmiast „Podpalaczkę"! rozkazał gromko kom. Zagórski.

„Czy niema tu czego do ratowania"? krzyknął ze współczuciem pewien bliźni. — Za chwilę zginęło kilka łyżek srebrnych i para butów nie od pary.

„No! zrobiłem swoje! rzekł z zadowoleniem jeden strażak, wybiwszy hełmem pięć szyb, porąbawszy toporem troje okien i wyrzuciwszy z impetem szafę przez okno. Poczym stanął w łunie pożaru i na oczach tysiącznej publiczności.

„Pożar idzie za prezydentem miasta" zauważył ob. Michel.

„Pan Bóg łaskaw na Sosnowiec, mówił wierzący.

?

No, bo wszystkie pożary są blisko toru kolejowego...

j. w.

Z kraju.

Zjazd wójtów w Krakowie. W sali małopolskiego tow. rolniczego w Krakowie odbył się zjazd wójtów, w którym wzięło udział prawie 800 naczelników gmin woj. krakowskiego, lwowskiego i niektórych powiatów kongresówki. Między innymi uchwalono sprzeciwić się wprowadzeniu w Małopolsce gmin zbiorowych, ponadto postanowiono domagać się, aby sejm, wobec katastrofalnego stanu budżetu gmin wiejskich, starał się o zasilenie funduszów tych gmin z kapitałów państwowych, jak to uczyniono dla poprawy finansów miast.

Odniemczanie Grudziądza. W niemiecko katolickiej szkole ludowej liczba uczniów obniżyła się w ostatnich 2 latach z 700 na 200. W tymczasie wzrosła ludność katolicka w Grudziądzu z 14 na 30 tys.

Wychowanie fizyczne w szkołach. Prezes ministrów Ponikowski ofiarował pół miljona marek na popieranie wychowania fizycznego w szkołach, przekazując sumę powyższą dyrektorowi departamentu szkolnictwa średniego, na zakup przyrządów. Nad rozdziałem i bliższem przeznaczeniem tej sumy obradować będzie wydział hygieny szkolnej w porozumieniu z nauczycielami gimnastyki.

Szlakiem śmierci. „N. Dziennik Białostocki" podaje: Przybyły niedawno z Rosji p. K. opowiada, że przed miesiącem został wysłany z Kaługi eszelon, składający się z 12 wagonów z repatrjantami. Do Mińska jednak doszło tylko 2 wagony, reszta zaś zamarzła w drodze.

Po przybyciu do Mińska władze sowieckie umieściły garstkę pozostałych przy życiu osób, w barakach, zbudowanych na prędce, gdzie znajdowało się sporo trupów ludzkich, leżących tam od dłuższego czasu.

Nieszczęśliwi, obawiając się zarazy, woleli marznąć na dworze i dopiero po kilku dniach, udało im się wydostać z Mińska i wyruszyć w dalszą drogę do Polski.

Powrotna fala drożyzny. Komisja do badania zmian kosztów utrzymania w Łodzi ustaliła, że dnia 1 lutego 1922 r. koszt utrzymania dziennego rodziny pracowniczej, złożonej z 4-ch osób, wyniósł mk. 1061 fen 70 i że w porównaniu z cenami w dniu 1 stycznia koszt utrzymania dziennego zwiększył się o 26 mk. 27 fen, co w procentach wynosi 2,54.

Uniwersytet dla wszystkich. W Równem został zorganizowany przez P. M. Sz. uniwersytet powszechny. Postanowiono rozpocząć wykłady z języka polskiego, literatury i historji polskiej. Poziom wykładów będzie popularny i dostępny dla szerokich kół publiczności.

Rusini na urzędach. Z Łodzi donoszą, że w naftowych urzędach państwowych stanowiska wyższe poobsadzane są przez rusinów. W ostatnich czasach doszło na tle narodowościowym do starć między polakami a rusinami. Między innymi zanotowano szykanowanie urzędników w państwowym urzędzie tytuniowym, gdzie dyrektor wydalał urzędników polaków a przyjmował rusinów. Również w urzędzie skarbowym niektórzy urzędnicy rusini zajęli bardzo nieprzychylne stanowisko wobec polaków.

Zmartwychwstanie na cmentarzu. W Łodzi miał miejsce, przed kilku dniami, następujący wypadek:

Jedna z lokatorek domu przy ulicy Konstantynowskiej uległa zaczadzeniu i zmarła. Ponieważ była żydówką, więc wywieziono ją niezwłocznie na cmentarz, aby zdążyć z pogrzebem przed sabatem. Jednak z powodu wielkiej ilości pogrzebów — nie udało się pochować zmarłej przed zapadnięciem zmroku, złożono więc ją w kostnicy domu przedpogrzebowego, wraz z 5 innymi trupami. Jeden ze służących cmentarnych czuwał przy zwłokach, leżących, wedle rytuału żydowskiego, na zimnej i wilgotnej kamiennej podłodze.

Po pewnym czasie służący zauważył, że jeden z trupów poruszył się. Podszedł bliżej i był świadkiem zmartwychwstania zaczadzonej kobiety. Przerażony tym niespodziewanym wypadkiem — zemdlał. Na szczęście w tym czasie nadszedł inny służący cmentarny, który miał właśnie objąć dyżur na cmentarzu. Widząc co się stało, nie stracił przytomności, lecz okrył przedewszystkiem futrem przerażoną kobietę, która tymczasem zupełnie oprzytomniała i odwiózł ją do domu. Wkrótce jednak po przebytych przejściach biedna kobieta zapadła na ciężkie zapalenie płuc.

Służący zaś, który zemdlał uległ silnemu rozstrojowi nerwowemu, musiano go odwieźć do szpitala.

Ostrożnie z wędlinami. Przed kilku dniami zanotowano we Lwowie kilkanaście wypadków zatrucia wędlinami. Okazało się, że zatrucie to było spowodowane użyciem do wyrobu wędlin mięsa z bydła chorego na różycę i chorobę płucną, które rzeźnicy nabywali tanio w pobliskich wsiach, gdzie od 2-ch miesięcy panuje pomór trzody chlewnej i bydła. Fakt ten dosadnie ilustruje uczciwość pp. rzeźników.

Olbrzymi pożar. W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł wielki pożar w zakładach przemysłowych widzewskiej manufaktury. O ratowaniu objętego morzem płomieni budynku fabrycznego mowy być nie mogło. Wszystkie więc wysiłki, przybyłych na miejsce pożaru straży ogniowych, skierowane były ku ratowaniu in-

nych zabudowań. Po nadludzkich wysiłkach pożar udało się zlokalizować. Straty miljardowe. W fabryce pracowało 2500 robotników, którzy wskutek spalenia się przędzalni zostaną bez zajęcia.

Z tragedji wiejskich.

Zabójstwo 14-letniej dziewczyny.

Ogólne poruszenie w Bykach pod Piotrkowem wywołał tragiczny wypadek, lekkomyślnością wywołany, którego ofiarą padło życie 14 letniej dziewczyny.

Pewnego wieczoru w ub. tygodniu dwie dziewczyny wiejskie, jedna 14, druga 16 letnia z żartu zapukały do okna gospodarza Kuchty, w którym podówczas była obecna gospodyni Kuchtowa wraz e służącym Józefem Jędrasikiem. Jedna z dziewcząt była córką właścicielki domu, druga jej koleżanka.

— Wyjdź no Józek na dwór i postrasz dziewuchy — rzekła Kuchtowa do służącego Jędrasika.

Ten wyjął rewolwer z szuflady, wyskoczył na pole i wypalił „na postrach", ale tak nieszczęśliwie, że kula ugodziła w piersi 14 letnią dziewczynę, córkę Kuchtowej. Wśród strasznych męczarni Kuchtówna w kilka chwil, raniona śmiertelnie, zakończyła życie.

Tak straszny był epilog strzału z żartu na postraszenie dziewcząt. Służący stał się zabójcą córki swojej chlebodawczyni.

Jędrasik sam oddał się w ręce policji, która całą sprawę skierowała do Urzędu Prokuratorskiego. Zabójcę osadzono w więzieniu.

TELEGRAMY.

Wyjazd ministra Downarowicza.

Warszawa, 14 lutego.
(Przez telef.)

Minister Downarowicz wyjechał dziś do Spały, celem poinformowania naczelnika państwa o szeregu ważnych spraw.

Wyjazd ten nastąpił z polecenia rady ministrów.

Minister Downarowicz wraca dziś, późnym wieczorem i weźmie udział w posiedzeniu komitetu politycznego rady ministrów.

Waluty obce idą w górę,

Warszawa, 14 lutego.
(Przez telef.)

Na giełdzie warszawskiej podskoczyły znacznie kursy walut obcych. Jednocześnie kursy te podniosły się również w Berlinie.

Jak wiadomo, marka polska ma tylko dla siebie jeden rynek zbytu zagranicą, t.j. Gdańska, zaś giełda gdańska jest ściśle zwiększana z giełdą berlińską.

Dopóki więc marka polska nie znajdzie sobie innych rynków zbytu zagranicznych, dotąd kurs jej będzie się wahał, zależnie od dyrektyw berlińskich.

Rozsądny głos ukraiński.

Lwów, 14 lutego.
(Przez telel).

„Ridnyj kraj" donosi, że dyrektywy III międzypartyjnego zjazdu ukraińskiego zmierzają do wywołania stanu wrzenia i anarchji.

Akcja ta odstręczyła prawie zupełnie ententę od ukraińców, którzy hamują rozwój państwa polskiego.

Ukraińcy mają wobec Polski dług wdzięczności.

Nowy wojewoda.

Lwów, 14 lutego.
(Tel. wł.)

W tutejszych sferach politycznych spodziewają się nominacji na wojewodę lwowskiego dotychczasowego dyrektora policji, dr. Józefa Rajnlendera.

Odwołany wiec.

Warszawa, 14 lutego.
Przez telef.

Zapowiedziany na dziś wielki wiec w Warszawie przez związki zawodowe w sprawie bezrobotnych, nie odbył się z przyczyn nielicznego przybycia uczestników.

Sensacyjna sprawa sądowa.

Warszawa, 14 lutego.
(Przez telef.)

Do sądu okręgowego wpłynęła w trybie uproszczonym sprawa znanych obywateli, o organizowanie klubów nocnych dla gier hazardowych.

Oskarżeni są: Stanisław Bronz, Artur Ajzenban, W. Wayno, J. Stobiński i St. Stredecki.

Do rozprawy wezwano mnóstwo świadków z pośród tutejszej inteligencji.

Giełda urzędowa.

Warszawa, 14 lutego
(Przez telef.)

Dziś na giełdzie warszawskiej waluty obce notowano
Dolary — 3445.
Funty szterlingi — 15,100.
Franki — 299,5.
Marki niem. — 17,15.

Sprawozdanie kasowe Sekcji Elektromonterów w Czeladzi

z zabawy tanecznej, urządzonej dnia 14 I 1922 r. Czysty zysk przeznaczony został na inwalidów wojennych.

Przychód		Rozchód	
Za wejście i z bufetu	163.000	Orkiestra	38.000
		Wynajęcie sali	20.000
		Podatek Magistratowi	14.850
		Zaproszenia	2.925
		Obsługa	12.580
		Dekoracja sali	4.055
		Koszta ogłoszenia	2.500
		Na cele oświatowe Sekcji	8.090
		Na inwalidów wojennych	60.000
Razem Mk.	163.000	Razem Mk.	163.000

Zarząd Sekcji Elektromonterów.

Wydawca i redaktor: Wiktor Monsiorski.

Drukarnia R. Monsiorski — Będzin.